DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi bez oznaczenia czasu.—Opłata na Dziewięć półarkuszy : w Anglii szy. 3, we Francyi fran. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.

Dnia 20go Lutego 1854.

Wszystkie listy, pisma, dzienniki, mandaty, pieniądze, i t. d., przeznaczone do *Demokraty*, równie jak do Centralizacyi, mają być przesyłane pod adresem : *Mr. Zabicki*, 38, *Regent Square, Gray's Inn Road, London.*

WYBORY

NA CENTRALIZACYĘ T. D. P. I JÉJ OSTATNI OKÓLNIK.

Ważna czynność wyborów na Centralizacyę, do któréj Okólnikiem z dnia 25go Października 1853 r. Towarzystwo zawezwaném było, odbyła się w przepisanym przez prawo porządku, i przyniosła od razu znakomity wypadek.

Po obliczeniu nadesłanych wotów i porównaniu ich z ustanowionym kompletem, okazało się, iż otrzymali prawną ilość głosów, i przeto na członków do nowego składu Centralizacyi powołanémi zostali : *Stanisław Worcell, Antoni Zabicki, Leon Zienkowicz* i *Ludwik Mierosławski.* Że zaś ten ostatni wymówił się od przyjęcia powierzonego mu przez Towarzystwo mandatu, do uzupełnienia zatém kompletu z pięciu, niedostaje jeszcze dwóch członków, do wyboru których dzień 2go Kwietnia,—czyli pierwsza Niedziela tego miesiąca wyznaczoną została, a tymczasem nowo powołana Centralizacya w komplecie z trzech, prowadzić będzie przywiązane do urzędu swego czynności.

Po tém sprawozdaniu z wyborów, Okólnik przedstawia w treści zarządzenie publicznego obchodu w Londynie i po innych miastach Angielskich, oraz dalszy rozwój rozpoczętéj z powodu téj uroczystości agitacyi na rzecz Polski, i następnie tak mówi :

"Przechodzimy teraz do kwestyi Legionów Polskich w Turcyi, a raczéj do ich myśli, bo legiony podobne, jak to dziś już każdemu wiadomo, dotychczas nie tylko nie istnieją, i z niskąd żadnego zaręczenia nie mają, ale które jednakże bardzo naturalnym, lubo niewłaściwym sposobem, poruszyły Towarzystwo, a za niem resztę Emigracyi Polskiéj. Powiadamy wyraźnie, i zastrzegamy to sobie, że nie mówimy o czynie, czyli dopełnionym fakcie,—ale o życzeniu, o myśli. Mówimy zaś i czynimy to zastrzeżenie dla tego, że chcielibyśmy zapewnić się z góry : czy rozumieni jesteśmy?

"O cóż tedy idzie nam przedewszystkiém w téj chwili? Czy o Legiony Polskie w Turcyi?

"Nie! bo tych niéma!

"A więc o co?

"O myśl o nich, czyli o porozumienie się :

"1° Czy Legiony Polskie w Turcyi być powinny?

"2° Jakie są ich rękojmie, czyli czy być mogą?

"Otóż co do pierwszego,—nie zaległiśmy ani przez chwilę pola naszego obowiązku. Właśnie pod wrażeniem takich zapytań, kreśliliśmy nasz artykuł w *Demokracie*, już blisko temu osiem miesięcy, bo 15go Czerwca 1853 r. pod napisem : LEGIONY,—a w którym jasno i otwarcie wypowiedzieliśmy myśl naszą, którą potém rozwijaliśmy w różnych artykułach *Demokraty*, a mianowicie w numerach z 13go Lipca, 15go Października, 20go Listopada, na publicznym obchodzie 29go Listopada, i którą z resztą wypowiedzieliśmy i przedstawiliśmy urzędownie w Okólniku naszym do ogółu Towarzystwa z d. 25 Października 1853 r. Wypowiedzenie zaś to nie było wywołane żadném przeciwném, poprzednio rozwiniętém lub upowszechnioném widzeniem, a tém bardziej żadnym dokonanym faktem, skoro go dotąd niéma, ale musiało być szczere, jasne, pewne, stanowcze, kiedy wywołało publiczne a tak zacięte wystąpienie jéj przeciwników. Legiony więc były właśnie rzeczą, w rozważeniu któréj niebyliśmy ubiegnięci ani uprzedzeni, którąbyśmy opuścili albo traktowali lekce, jak to niektórzy mniemają.

"Że taką opinię ustalić jaka najwięcéj odpowiada naszemu pojęciu i sumieniu, było obowiązkiem naszym,—i żeśmy ten obowiązek w właściwym czasie podjęli, dowodem są liczne, powyżéj powołane wystąpienia nasze,—że zaś te członkom niektórym nieprzypadły do myśli czy do przekonania, lub że o nich niewiedząc albo zapominając, czynią nam niesprawiedliwe wyrzuty, to już nie nasza wina. Na to nikt pewnie innego nie wynajdzie sposobu, jak zawezwać tych, którzy podobne zarzuty przeciwko nam podnoszą, albo je powtarzają, ażeby publiczne pisma nasze dotyczące tego przedmiotu przejrzeli i w pamięci swéj odświeżyli; a jeżeli i potém nieznajdą jeszcze tego, coby znaleść chcieli, to już nie będzie dowód żeśmy naszéj niedopełnili powinności, tylko żeśmy ją dopełnili nie według ich myśli. My znamy i umiemy oceniać wszelką ku Legionom pochopność, która z wielu innemi przekazami spadła na nasz naród w spuściźnie poszlacheckiéj, ale właśnie dla tego nie wahaliśmy się, i dzisiaj nie wahamy się, sprowadzić jéj na właściwe pole."

Tu następują wyjątki streszczone z *Demokraty*, jako dowód ciągłego zajmowania się kwestyą Legionów, i nakoniec takie tego przedmiotu rozjaśnienie :

"To zaś, co podówczas pisaliśmy jako ostrzeżenie, potwierdzają dzisiaj zupełnie ostatnie wiadomości z Stambułu, niedwuznacznie już donoszące, że kiedy naczelnicy arystokracyi : Chrzanowski i Zamojski, udawali w Paryżu jakieś zbliżenia, schadzki i układy, chcąc tylko zyskać na czasie i zabałamucić umysły,—tedy ich spólnicy : Breański i Bystrzanowski, knuli równocześnie całkiem przeciwne zamachy w Stambule ; że dzisiaj rząd Turecki, bardziéj już niż kiedy, nie mógłby się pisać na układy z tamtémi sprzeczne, czyli na raz jeden traktować z dwóma wprost przeciwnémi sobie stronnictwami jednego i tegoż samego narodu : arystokracyą i demokracyą, monarchiją i rzecząpospolitą, reakcyą i rewolucyą, i że przeto wszelkie marzenia o Legionach, które tak zakłóciły Emigracyę, stanowczo już upadły.....

"Tak jest, Obywatele! Nie wahamy się wyznać, żeśmy właśnie co do Legionów, nie taili od początku aż do końca zdania naszego, i że, gdyby nie to otwarte wystąpienie nasze, toby dziś niejeden z braci naszych, robił nam może, ale już słuszne wyrzuty, żeśmy z prawa i obowiązku naszego w tym pośpiesznym kroku go niepowstrzymali. Dziś rzecz ta stoi inaczéj. Dzisiaj Towarzystwo i Emigracya wie, że jak z jednéj strony istnienie Legionów nie od życzenia i zachcianek lub widoków pojedyńczych osób zawisło, tak z drugiéj strony czuje i przyznaje, że Legiony śród obcych, jako rzecz czasowa, przechodowa, przypadkowa, nie przemazuje obowiązku narodowego który jest jak sam naród stały, wieczny i nieuniknióny, — że zaś to było zadaniem obowiązku naszego, — winniśmy więc o nim kilka słów tutaj szczegółowego objaśnienia.

"Nie pierwszy to raz od upadku powstania 1830 roku, kwestya Legionów obcych, zapoczątkowanych we Włoszech przez ojców naszych, porusza Emigracyę Polską.

"Zaraz, w samym zawiązku naszéj Emigracyi obecnéj, zjawiła się była myśl Legionów Polskich w Afryce, za Francyę przeciw Arabom. Podnosił je jeden Polski jenerał, sprzyjał im Czartoryski, pochwalał je Ludwik-Filip i minister jego Soult,—ale te Legiony Afrykańskie, rozbiły się prędko o wyprawę Sabaudzką i Polską partyzantkę Zaliwskiego.

"Wkrótce potém drugi jen. Polski wymarzył był sobie Legiony Egipskie—dla Ibrahima Paszy—również za wiedzą rządu Francuzkiego i z pochwałą Czartoryskiego, ale te Legiony drugie, bardziéj jeszcze niż pierwsze, nie przystały do wyrabiającego się już pod-

onczas przekonania Emigracyjnego : że Egipt nie prowadzi do Polski.

"Trzeci jenerał, podobnież pod powagą i z podpisem Czartoryskiego, i pewnie nie wbrew woli ówczasowego rządu Francuzkiego, zamierzył był Legiony z Polaków Portugalskie—za Don Pedra i Donę Maryę;—konwencya była już gotowa, przyjęta i podpisana, ale katastrofa strzału w Bourges zakończyła ten werbunek, tak stanowczo i tak skutecznie, że od tego czasu, przez wszystkie lata Emigracyi aż do r. 1848, nie było już słuchać o żadnych Legionach Polskich dla obcych i śród obcych.

"W 1848 roku i póżniéj pojawiły się znowu obce Legiony Polskie, albo téż ich próbki : w Węgrzech, w Rzymie, w Badenii i w Sycylii,—ale te wszystkie Legiony nowe, miały za sobą to usprawiedliwienie ważne, że jak Legiony dawne we Włoszech, wtedy się pojawiały dopiéro, kiedy narodowe usiłowania na ziemi własnéj, niepodobne już były. Polska w przeszłości poczynała od spełnienia obowiązku u siebie, przez powstanie za prawa swoje, a do Legionów obcych ciągnęła dopiéro po upadku powstania. Należałożby dzisiaj tak pojmować prawo postępu, abyśmy zaczynali od tego na czém nasi ojcowie kończyli, — i abyśmy brali to za najpierwszy nasz obowiązek, co dla nich było tylko smutnym ostatecznéj konieczności wynikiem?...

"Właśnie kiedy Centralizacya tak tłumaczyła publicznie swoje o Legionach pojęcia, poczęły rozchodzić się listy do pojedyńczych członków Towarzystwa, do Sekcyi i do Emigracyi całéj wystosowane, żądające upoważnienia do traktowania o Legiony Polskie z Sułtanem. Otóż, gdyby takie tylko było zadanie, pewnieby Towarzystwo i Emigracya położyły zaraz rozpisującym, to nasze drugie zapytanie powyższe : A jakie są tych Legionów rękojmie? Ale rozpisujący głosili, że już wszystko pod tym względem gotowe i zrobione, że sam rząd Turecki o Legiony te woła, że są już na to potrzebne fundusze i zasoby, że koniec końców, dzisiaj już nie oto idzie, czy Legiony Polskie w Turcyi *być mają*, ale *jak być mają*, czyli jaśniéj mówiąc : jakby tylko zapobiedz żeby Legiony w ręce arystokracyi niewpadły, albo jeszcze jaśniéj, jakby z rąk arystokracyi wytrąconemi zostały, to jest demokratycznie urządzone były, czyli w ręce dowódzcy demokraty przeszły. Na tak położone wezwanie, Towarzystwo Dem. Polskie jako na wskróś z przekonania demokratyczne, a Emigracya Polska jako niezawodnie w swéj większości instynktowo demokratyczna, nie mogły ani na chwilę wahać się w postanowieniu. I oto jest powód, dla którego część Towarzystwa na zgromadzeniu 29^{go} Listopada w Leeds (w Anglii), wybrała Komisyę do urządzenia Legionów w Turcyi *demokratycznie*, i dla czego, jak sama to wyznaje, gwałcąc *prawo dla rzeczy*, choć tą razą nieistniejącéj, wystąpiła na zewnątrz....."

Tu następuje opisanie przedstawień uczynionych w téj sprawie przez Centralizacyę, i nakoniec takie jéj roztrzygnienie :

"Zaraz po otrzymanéj wiadomości o zawiązaniu Komisyi do Legionów, Centralizacya przedstawiła jéj niewłaściwość i nieprawność istnienia, i wezwała ją do zaprzestania natychmiast czynności. Ale Komisya Halifax na to prawne i sprawiedliwe wezwanie władzy, odpowiedziała tak zwanémi *sprawozdaniami*. Wierzymy,że wszelka władza absolutna z 'Komisyą Halifax' inaczéj —po Mikołajowsku — postąpiłaby sobie, i może według niektórych, byłoby to energiją i siłą; ale według Centralizacyi mniemanie podobne, jest błędem a raczéj nałogiem w skutku długiego ujarzmienia narodowego, z którego każdemu z członków Towarzystwa doszczętnie otrząść się należy. Centralizacya sądziła przeciwnie, i to wyznaje otwarcie, że jéj, jako władzy Towarzystwa demokratycznego, należało wyczerpać wszelkie środki przedstawienia i wyrozumiałości względem swoich podwładnych, jako swoich wszechwładzców i wyborców, i dla tego dopiéro po zupełném zapomnieniu się Komisyi Halifax, czyli odrzuceniu uwag prywatnie i z urzędu jéj przez Centralizacyę uczynionych, tak zwącą się : *Komisyę korependencyjną w przedmiocie Legionów*, w Leeds zawiązaną, a z Halifax występującą, z urzędu rozwiązała.....

"W dopełnieniu wyjaśnienia tego przedmiotu winniśmy dodać, że kwestya Legionów nie mogła także nie poruszyć braci naszych w Ameryce przebywających, zwłaszcza że i tam, podobnie jak i tu, rozpoczęto werbunki od twierdzenia, że już wszystko do wyprawy gotowe, że wsiąść tylko na statek potrzeba, a nawet dzień przybycia do Anglii kilkuset ochotników, w listach, przeszło już przed trzema miesiącami do Centralizacyi i do różnych osób ze strony werbujących rozpisywanych, z pewnością oznaczano. Ale Komitet Tow. Dem. Polskiego w Ameryce, rychło i tamtemu bałamuctwu zapobiegł, odzywając się za pośrednictwem dzienników do współziomków swoich w ten sposób :

"Każda wiadomość polityczna którą otrzymujemy z Europy, obudza w sercach Polskich nadzieję odrodzenia się naszéj Polski. Nie dziwimy się przeto bynajmniéj, gdy na pierwszą wiadomość wojny przeciwko samodzierżcy Rosyi, barbarzyńcy Kozackiemu, Emigranci wygnańcy w Ameryce okazują swoją radość nowéj niecierpliwości, aby wiedz walczyć przeciwko największemu nieprzyjacielowi Polski. Jednakże gdy wiadomości hurtowe o wojnie nieprzedstawiają nam jeszcze żadnéj rękojmi dla naszych nadziej, —nadto gdy każdy krok zaporywczy może stać się szkodliwym prawie wszystkim interesom rozrzuconych w Stanach Zjednoczonych Ameryki, jest przeto naszym obowiązkiem uwiadomić naszych braci Polaków, że będąc w korespondencyi nieustającéj z Centralizacyą naszą, mamy łatwość otrzymywania wiadomości, które same powinny przewodniczyć postępowaniu naszéj Emigracyi. Oczekujcież więc cierpliwie aby wypadki polityczne w Europie charakter więcéj stanowczy; nie dajcie się uwodzić umysłom źle usposobionym; nie porzucajcie waszych zatrudnień, i bądźcie przekonani że skoro pewne i stanowcze wiadomości nas dojdą, zawiadomimy was o nich za pośrednictwem dzienników. Polak nigdy się nie spóźnił dla przelania swojéj krwi za Wolność,—i nie będzie nigdy ostatnim na placu boju dla walczenia tyranii.

"Pozdrowienie i Braterstwo.

"Członkowie Komitetu :

"J. Mokrzycki, A. Raszewski, J. Szpaczek."

OBCHÓD ROCZNICY 29^{go} LISTOPADA

NA WYSPIE JERSEY.

Głos Ob. *KSAWEREGO DURRIEU.*

Obywatele !

Wybaczycie mi że dodam słów kilka do głosów energicznych któreście usłyszeli, a po których wzruszenie wasze trwa jeszcze.

Wybaczycie mi jeżeli zachwycony znienacka, niewzniosę słów moich do wysokości uczucia które nas zgromadziło. Chcę mówić o wytrwałości w wygnaniu i walce aż do dnia zwycięstwa prawa nad zbrodnią, zasad Wolności, Równości i Braterstwa nad wszystkiemi despotyzmami.

Mam, Obywatele, do wyrażenia uczucia bardzo prawdziwe, bardzo głębokie, bardzo żywotne, bo wytrzymujące walecznie wszystkie pociski prześladowania.

Nieuniknionym warunkiem zwycięstw stanowczych jest umieć cierpieć—cierpieć wiele, cierpieć długo, jeśli potrzeba—cierpieć do końca.

Ktokolwiek o tém zwątpiéby mógł na chwilę, nie zrozumie nigdy téj podziwienia godnéj Polski, któréj dziś jesteśmy spółczującymi gośćmi. Jakżeż wobec tego olbrzymiego męczeństwa, już cało-wiekowego, wytłumaczyć sobie inaczéj niezachwiane przekonanie jéj synów, ich stałego postanowienia, ich niezwyciężonéj wiary ?

O! nielękajmy się spojrzyć w głąb téj przeszłości, tak okropnéj a tak chwalebnéj; wszakże to są niedole przeszłości, to są niedole obecności, zapewniające przyszłość.

Nie mam zamiaru powtarzać tu świetnych i bolesnych dziejów Polski, wymównie już nam skreślonych przez innych, niech mi wolno jednak będzie, dla zachęty nas wszystkich przypomnieć pokrótce główniejsze ich rysy.

Roku 1772 Polska gwałtownie została rozebraną, pokrajaną w sztuki, i krwawiąca się jeszcze, pożartą przez trzech ukoronowanych krwiożerców, na niezatartą hańbę innych Europejskich rządów które sobie ręce umyły, jak Piłat, po katowniach téj męki.

Póżniéj, za cesarstwa, Polska, omamiona jak nią była Francya sama, olśniona chwałą kłamliwą, Polska poświęcenie swoje oddała na usługę pierwszego Bonapartego. Przyjął Bonaparte to poświęcenie; zmordował je, wycieńczył, i w miejscu wdzięczności za nie, dał w Erfurcie, niegodne uściśnienie cesarskie carowi Aleksandrowi. Car kazał mu je w Paryżu wrócić przez Kozaków i przyjaciół Kozaków, którzy posąg jego do psich jatek zawlekli.

Oto cała polityka pierwszego Bonapartego! Oto całe jego serce, cały rozum! Racz téż świату staremu wielkich swych ludzi wynosić : Wielkiego Fryderyka, który tak żarłocznie i tak źle połknął swój kawałec Polski, że tkwi dotąd w gardle jego następców i udławieniem im grozi! Napoleona Wielkiego, który nawet nie pojął jak ważném dla niego było postawić na nowo, od głowy do stóp uzbrojonym na przedniéj straży Europejskiéj cywilizacyi, ten szlachetny lud rycerzy! Warci są siebie nawzajem, widzicie, owi rzezi-mieszkowie spanoszeni i rozbójnicy dawnego rodu, owe Brandeburgi i Lotaryńczycy, owe Bonaparty i Romanowy !

W latach 1830 i 1831, Polska poniosła cios najokropniejszy może, a pewno najświetniejszy męczeństwa swego. Sama, i zawsze sama! Zawsze saméj sobie pozostawiona! Francya wtedy liczyła już drugie czy trzecie zawiedzenie się rewolucyjne, i trzewiczysko okute arystokracyi mieszczańskiéj, niemniéj jéj ciężyło jak niegdyś korki czerwone książąt i parów.

Roku 1846 jeszcze jedno wysilenie tytańskie, i tą razą ostatnia zbrodnia przeciw jéj narodowości—ostatni cios, cios ostateczny, wedle mowy i myśli mocarstw.........

Ale nie! Nie! Mocarstwa skłamały!... Polska żyje dotąd, żyje zawsze. Car Rosyi, cesarz Apostolski i król Pruski, ich spółka, nadaremnie ją ścigają w jéj urządzeniach, obyczajach, mowie, podaniach najdroższych, najmilszych. Nic nie pomaga. Ani Sybir, ani Spielberg, ani konfiskaty, ani exekucye! Nic, ani szpiegi, ani cesarze!—ani katy, ani popy! Polska żyje zawsze w bohaterstwie niepokonanych swoich pokoleń,—żyje w gorących spółczuciach Europy; odwołuję się tu do pisarzy którzy mię słuchają!(*) Z jakiém to wzruszeniem wymawialiśmy je wszyscy, to świętę imię Polski! Z jakiém wzruszeniem to było przyjmowane!—Banko (‡), ów Banko Warszawy i Pragi zaprasza się sam na wszystkie uczty cesarskie, a, jak w nieśmiertelnym dramacie największego z poetów Angielskich, przyszłość obiecana jest jego potomstwu. Plama krwi rozprzestrzenia się coraz szerzéj na rękach *Makbeta*, i nic jéj z nich niezmyje, bo znaczy miejsce na które spadnie kara.

A kara ta, Obywatele, któżto śmie powiedziéć aby się już nie poczęła? Już usłyszeliście pierwsze strzały działowe świętéj wojny Turków przeciwko Moskwie; patrzcież na te brzegi Dunaju, gdzie kolos nareszcie gliniane nogi swe okazał! Dla cara Rosyi, jak dla owych królów Azyi starożytnéj których nazwisko odżywia się w tytule przeklętym jego, ziemia ma dotąd puszcze które pożerają jego zastępy, morza które je pochłaniają, straszliwe zarazy które je zmiatają, równiny nieszczęsne które krwi ich łakną. Jeszcze kilka miesięcy—może kilka dni tylko—a będziesz mogła za miecz swój uchwycić znowu, o Polsko! Będziecie mogli dobyć i wy waszą szablę, harde i waleczne Węgry! I ty téż się podniesiesz stara i szlachetna Italio! I wy krzepkie ludności Hiszpanii i Niemiec! Wszyscy pomszczeni bądziecie jak Francya! Jak Francya..... a ponieważ imię Francyi przez usta me przeszło, pozwólcież mi chwilę się nad niém zatrzymać.

Zaiste, Francya jest dzisiaj wielce upokorzona, wielce poniżona, Francya Marata i Robespiera skalana przez Bonapartego! Francya Couthona i St-Justa wydana na łup Barosza i Persigniego! Na miejscu narodowéj Konwencyi, to podłe prawodawcze ciało, ten ogłupiały senat, upstrzony w jedwab, w złoto i w sromotę! Zamiast ochotników 1792go roku, obrzydłe żołdaki depczące pod nogami Ojczyznę we krwi i błocie,—żołdaki pijane których porównano niesłusznie z pretoryanami i jańczarami, bo prawdziwie byłobyto jańczarów i pretoryanów spotwarzać. Zamiast prawa, wstydu publicznego, religii—haniebni urzędnicy, bezczelne wszetecznice, przeklęci księża którzy tarzają się w długiéj S. Bartłomieja rzezi myśli i zasad! Co za widok! Lecz cóż stąd? Zawsze to Francya! Obywatele! Jest głos jeden pokrywający wszystkie urzędowe kłamstwa, głos dziejów na który niema knebla. Któżby go niemógł usłyszyć, gdy woła:

Nazywam się rokiem 1789 i 1793, i zniosłam za jednym zamachem czternaście wieków tyranii królewskiéj, bezprawia kapłańskiego i arystokratycznéj dumy!

Nazywam się rokiem 1830, w śmiecie cisnęłam ostatnie świecidło bożego królów prawa!

Nazywam się rokiem 1848, i tylko dmuchnęłam na fikcyę konstytucyjnéj monarchii, a znikła natychmiast przed jedyną rzeczywistością żywą—Rzecząpospolitą demokratyczną i społeczną.

Nazywam się rokiem 1848, obiecałam światu Wolność, Równość i panowanie Braterstwa.

A słowa dotrzymam, bo jutro znowu będę Francyą, Francyą zupełnego odrodzenia społecznego przez myśl, przez miłość, przez pracę, Francyą Europy, Francyą Ludzkości! Będę nietylko czém byłam dotąd, przy oklaskach zagorzałych świata, nietylko ludem początkującym, ale jeszcze niezmordowanym pracownikiem postępu nieustannego, pracownikiem zawsze gotowym i zawsze czynnym aż do zwycięstwa Rzeczypospolitéj powszechnéj

Obywatele! Nie jesteśmy jak potępieni królowie starożytnych cywilizacyi, skazani na wyczytywanie na ścianach sali napisów złowróżbnych. Nie! Bo Bóg i Ludzkość za nami. W naszych to sercach słyszymy przyrzeczenia prorocze, wraz ze słowami zachęty bohaterów i męczenników naszych:—Kościuszki, Batyaniego, Bandierów, Roberta Bluma, Robespiera, Marata, St.-Justa, Dussoubsa, Karola Baudin! Niewątpcie o tém. Obecni oni są wraz z nami téj pobożnéj rocznicy, ale są zaspokojeni zupełnie, oni, bo przed nimi otwarte są bez końca widoki przyszłości, w porządku nieskończonym zaspokojonéj sprawiedliwości i moralności pomszczonéj.

Obywatele! Spolniczym dziś w smutku i nadziei; Ojczyzny nasze—a my będziemy téż na téj uczcie, bo bliska—spólniczyć będą w radości ostatecznego zwycięstwa. Cześć więc wytrwałości na wygnaniu i w walce! Cześć wiecznemu zbrataniu się Ludów w powszechnéj Rzeczypospolitéj demokratycznéj i społecznéj!

(*) Wiktor Hugo—Piotr Leroux—Ribeyrolles—Berjaud—sam Ksawery Durrieu, i inni pisarze znakomici.

(‡) Osoba w tragedyi *Makbeta*.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

TURCYA.—Na ostateczne przedstawienie dworów Francuzkiego i Angielskiego, że napad na Synopę, zmusza ich do energiczniejszego wystąpienia w obronie Turcyi, i na przyłączone do tego zawiadomienie, że ich eskadry dla zapobieżenia powtórzeniu się podobnych wypadków, dostały rozkaz do wejścia na Czarne morze, Car moskiewski, celem zyskania czasu potrzebnego do wzmocnienia swéj armii najezdniczéj w Ks. Naddunajskich z zwykłą sobie bezczelnością i chytrością odpowiedział położeniem im zapytania: W jakim zamiarze sprzymierzone floty weszły na Czarne Morze,—czy dla zachowania się neutralnego,—czy dla obrony Turcyi? i ambasadorom swoim PP. Brunów w Londynie, i Kisielew w Paryżu dopiéro wtedy kazał zerwać dyplomatyczne z temi dworami stosunki, jeżeliby od nich otrzymali odpowiedź, że floty mają przeznaczenie bronienia Turcyi przeciw napadów Moskwy. Instrukcye dane admirałom Francuzkiemu i Angielskiemu, przesłane do Sebastopola i powtorzone w rzeczonéj nocie ostatecznéj, przesłanéj do Petersburga, wyraźnie wypowiadały przeznaczenie floty Francuzko-Angielskiéj i niedopuszczały dwuznacznego tłumaczenia. Odpowiedź na zapytanie Cara nie mogła być inną, jak w znaczeniu zbrojnéj interwencyi. Ale Car dopiął swego, zyskał parę tygodni czasu, albowiem ambasadorowie jego opuścili Paryż i Londyn dopiero 6go Lutego.

Propozycye Wiedeńskie na dniu 5go Grudnia przez cztéry dwory ułożone, a po przyjęciu ich przez Turcyę dnia 13go Stycznia powtórnie w Wiedniu przejrzane, odrzucone zostały przez Cara. Car na ich miejsce przedstawił ze swéj strony następujące: 1. że załatwienie kwestyi między nim a Turcyą do niego wyłącznie należy, i że żąda aby Turcya wysłała swego pełnomocnika w celu ułożenia się z nim, albo do głównéj kwatery armii okupacyjnéj, albo do Petersbnrga; 2. aby Porta wydaliła ze swego kraju wszystkich wychodźców politycznych; 3. aby Porta uznała protektorat Cara nad dwunastu milionami chrześcian mieszkających w jéj państwie.

Spółcześnie zaś wysłał do Wiednia Orłowa, którego misyę tajemniczą, najprawdopodobniéj ci odgadli, co utrzymują, że zadaniem jego było,—utworzyć z Niemieckich królów i książąt, z Austryą i Prusami na czele, zbrojne neutralne przymierze, któreby niezależném było od polityki Zachodnich Mocarstw,—a dozwalało Moskwie dokonać zegrabienia Turcyi i Konstantynopola. Dla skłonienia Niemieckich rządów do przyjęcia téj polityki, Orłów, w imieniu swego pana, ofiarował im stotysiączną armię przeciw niebezpieczeństwom Rewolucyi, i uczynił obietnicę, że z grabieży Tureckiéj będzie im pewna część w nagrodę ich usług wydzielona. Niektórzy wątpią, czy misya Orłowa udała się—my należymy do tych co wiemy że kto zgodził się na rozszarpanie Polski, zgodziłby się prędzéj czy późniéj na rozebranie Turcyi, jeśliby Europa i Ludy z taką obojętnością na tę grabież patrzały, jak niegdyś na rozbiór Polski.

Do historyi teraźniejszéj dyplomacyi, należy jeszcze list własnoręczny Napoleona do Mikołaja z dnia 31go Stycznia b. r. W tym liście Napoleon zakląwszy Cara w imie pokoju i zwróciwszy jego uwagę jak wielkie niebezpieczeństwo z powodu rozdwojenia obozu reakcyjnego zagraża porządkowi Europy, przedstawił sposób pośredni ugody, oświadczając ze swéj strony, że zgodziłby się na załatwienie kwestyi Wschodniéj na drodze wyłącznych pomiędzy Moskwą a Portą układów, jeśliby Car przystał na konwencyę cztérech mocarstw któraby zatwierdziła i zagwarantowała dotrzymanie téj prywatnie zawartéj ugody.—Car i te propozycye odrzucił. Car bowiem nie chce układów, ale zaboru. Przyjmował on rozmaite propozycye i przedstawiał swoje natomiast dla tego tylko, aby łudzącemi nadziejami pokoju zyskał na czasie, potrzebnym do wykonania swego planu, przez ściągnienie na punkt oznaczony dostatecznéj armii najezdniczéj, przez zorganizowanie sprzysiężenia wewnątrz Turcyi z przychylnych długą propagandą zyskanych dla siebie żywiołów Greko-Sławiańskich w Bulgaryi, Bośnii, Serbii, Grecyi, Czarnogórze, i t. p. W ciągu tych dyplomatycznych targów Car utwierdził się jeszcze więcéj w tém przekonaniu, że Europejskim rządom chodzi przedewszystkiem o pokój, i że zawarcie go od jego woli zależy. Oświadczenie dyplomatów, że wojna nie może zmienić granic między Turcyą a Rosyą, zapewnia go, że on przez wojnę, w razie gdyby nic nie zyskał, nic także nie straci. Dyplomacya w końcu złożyła Carowi dowody, że dba o honor jego, i że przeto zawsze zostawi mu drogę, do wycofania się bez skompromitowania jego dumy w oczach Europy i Moskwy. I dla czegożby Car nie miał iść daléj? Wszakże zajęcia Księstw Naddunajskich przez wojska Rosyjskie nie kazano Turcyi uważać za *casus belli* i przymuszono ją do wstrzymania kroków nieprzyjacielskich rozpoczętych świetną bitwą pod Oltenicą. Protokół Wiedeński z d. 5go Grudnia wziął nawet tę przez Cara tak nazwaną materyalną rękojmię za punkt oparcia do następnych propozycyi swoich. Napad barbarzyński na Synopę, nie wywołał odwetu i wymiaru sprawiedliwości, tylko przesłanie nowéj noty ze strony Anglii i Francyi, i zastrzeżenie aby flota Moskiewska nie powtarzała podobnych napadów, a Austrya i Prusy nawet przeciw wejściu flot sprzymierzonych na Czarne Morze zaprotestowały, jako to rozporządzenie nie było objęte protokółem przez nich podpisanym. Dziś gdy Moskwa ściągnęła podwójne siły do Księstw Naddunajskich, i przygotowuje się do stanowczego szturmu Kalafatu i przejścia Dunaju, gdy organizuje legion Greko-Sławiański pod dowództwem wygnanego księcia Serbskiego Miłosza i spiskuje otwarcie w całéj Turcyi, dwory Zachodnie nie wypowiedziały jeszcze wojny. Napoleon napisaniem listu przyjacielskiego próbował skłonić Cara do wstrzymania jego zamiarów, Aberdeen, naczelnik ministeryum, powtarzał w parlamencie Angielskim, że nie stracił jeszcze nadziei załatwienia kwestyi Wschodniéj na drodze pokoju, Austrya zgromadziła korpus 70ciu tysięczny i kilkaset dział oblężniczych na granicach Turcyi w Siedmiogrodzie i południowych

Węgrzech, niby dla obserwacyi i strzeżenia swojego państwa; zażądała wydalenia z obozu Tureckiego nad Dunajem, wszystkich oficerów wychodźców politycznych, pozbawiając tém samém Turków najzdolniejszych i do skutecznego prowadzenia wojny najpotrzebniejszych ludzi; a na domiar tego wszystkiego w okólnikach wydanych do swych ajentów zagranicznych oświadczyła, że niepodziela polityki Zachodnich mocarstw co do zbrojnéj interwencyi. Dwory zaś Angielski i Francuzki, w obawie, aby wojna mogąca nastąpić, broń Boże nie wyszła z granic dyplomatycznych, wyraźnie zapowiedziały Turcyi, że wtedy tylko liczyć może na ich pomoc, jeżeli admirał Turecki żadnych w przyszłości na swoją rękę nie będzie przedsiębrał operacyi, i jeżeli zawarcie pokoju, całkiem zda na ich wolę, dając ze swéj strony zaręczenie, i to, jakby dla zachowania tylko form grzeczności, że czynione dotąd przez Turcyę przedstawienia i modyfikacye tych przedstawień, nie zostaną w ugodzie pominiętemi.

Wszakże chociaż gabinety Europejskie wszystkich używają środków, aby pożar wzniecony ua Wschodzie pomiędzy sobą ugasić i kwestyi Wschodniéj z koła dyplomatycznego nie wypuścić i w tym celu, żadnym nie zrażają się zawodem, przed żadném nie cofają się ustępstwem, i na największe wystawiają się upokorzenia, mimo to jednak, wyjść ona z niego musi,— wypchnie ją sam Mikołaj, który zaślepieniem party jest do dopełnienia téj ostatniéj niesprawiedliwości, w szeregu gwałtów przez Rosyę od dwóch wieków, na narodach ościennych ciągle dokonywanych,—wzniesie ją dziś nad spodziewanie wszystkich odżywiony duch i męztwo narodu Tureckiego, poprze zniecierpliwiona i na ciągłe bezprawia Moskwy oburzona opinia ucywilizowanych narodów Zachodu, i dziś wszystko zapowiadać się zdaje, że niedaleka już Rewolucya powszechna uciśnionych Ludów zakończy kwestyę Wschodnią którą Car rozpoczął.

Zwracamy się teraz do teatru wojny nad Dunajem. W bitwie pod Citate, Moskwa utraciła w zabitych : 1 jenerała, 5 pułkowników, 10 majorów, 3,000 żołnierzy i podoficerów, oprócz tego jeden pułkownik niewiadomo gdzie się podział; nie mniejsza była klęska co do rannych : 180 wozów napełniono samemi ciężko ranionemi, gdyż lekko rannych wyprawiano pieszo do Krajowy. W liczbie rannych znajdowało się 2 pułkowników, 8 majorow. Cztéry pułki Rosyjskie ze szczętem zniszczone zostały. Klęska ze strony Turków wynosiła tylko 300 zabitych i 700 rannych. Od czasu téj cztérodniowéj walki, przez cały miesiąc nie przyszło do żadnéj walnéj bitwy, ale za to wzdłuż całego Dunaju pod Turną, Ruszczukiem, Maczynem, Izakczą, niebyło prawie dnia w którymby niestoczono małéj ale krwawéj utarczki, tak że według ostatnich wiadomości z Bukaresztu, od dnia 3go Lutego Moskale liczą znowu 300 zabitych i 1,000 rannych. W taki sposób Moskale na placu boju większych bitew i mniejszych a częstych utarczek, jakotéż skutkiem epidemicznych chorób utracili do dziśdnia ogółem 35,000 ludzi. Z armii więc najezdniczéj jaka do 1go Stycznia rzekę Prut przeszła w liczbie 129,188 ludzi i 408 dział, niepozostaje w Wołoszczyźnie więcéj nad 94,000. W Besarabii znajduje się korpus z 26,760 ludzi i 96 dział. Korpus 6ty, który już przed kilkoma miesiącami Moskwę opuścił, przeszedł, pod dowództwem jenerała Skobelczyna, północną granicę Besarabii, i nieczekając rezerw pod komendą Czeodajewa, który dopiéro w parę tygodni nadciągnie, ma natychmiast wkroczyć do Księstw Naddunajskich.

Lecz Rosya nieprzestaje na ściągnieniu wojska z głębi krajów swoich. Na miejscu stara się o pomnożenie swéj siły zbrojnéj. — 8,000 milicyi Wołoskiéj chociaż nieprzychylnéj jéj w duchu, wcieliła gwałtem w szeregi swoje, i użyła jéj jako garnizonu do strzeżenia magazynów, trzymając ją zawsze w oddaleniu pewném od obozów Tureckich, z obawy aby masą nie przeszła. Oprócz tego zajmuje się, jak to wiadomo, organizowaniem korpusu Grecko-Sławiańskiego mającego na celu wywołanie powstania wewnętrznego. Ogłosiła werbunek w Bukareszcie i we wszystkich główniejszych miastach Wołoszczyzny i Mołdawii, płaci dziennie 5 dukatów pułkownikowi, 2 dukaty kapitanom, 2 cwancygiery szeregowym. Według ostatnich wiadomości liczba ochotników wynosiła już 6,000.

Niemniéj czynnie zajmuje się Rosya organizowaniem buntu w Księstwie Serbskiem. Wydalony z rozkazu Sułtana jeneralny konsul Rosyjski Muchin, przebywa dotąd w Semlinie, mieście położonym tuż naprzeciw Belgradu, dokąd bardzo często przeprawia się ukradkiem celem porozumiewania się z stronnikami Rosyi. Popy w Serbii tak dalece posunęli swój zapał Moskiewsko-Rewolucyjny, że Metropolita uczuł się w obowiązku zawezwać ich, w imieniu religii, do zaprzestania knowań buntowniczych. W senacie stronnictwo Moskiewskie przeważa. W skutku tego, książe Serbski Aleksander Georgiewicz, pomimo przyjęcia i odczytania firmanu (dekretu) Wysokiéj Porty potwierdzającego na nowo z woli Sułtana wszelkie dotychczasowe przywileje Serbii, zniewolonym był złożyć na ręce Etten Paszy, który przywiózł wyżspomniony firman i powrócił do Stambułu, wyraźne oświadczenie, że Serbia traktatów Kajnardżi i Adryanopolskiego użyczających im tych przywilejów w połączeniu z Rosyą, nieuważa za zniesione, ale ją i na przyszłość obowiązujące.

Wpływ ten Rosya rozciąga i do innych krajów na Wschodzie i Południu Turcyi. Grecy, nietylko w królestwie Greckiém, ale i ci co mieszkają w prowincyach do Turcyi należących, jako to : w Albanii, Epirze, Tesalii, Macedonii, występują dziś jawnie i czynnie w widokach Rosyi. Dnia 28go Stycznia t. r., Karajskakes, Grecki agitator, przeszedł granicę z oddziałem składającym się z 500 Greków i Albańczyków, i połączył się z powstańcami w Epirze. W Atenach ogromny zapał panuje, powszechnie wierzą, że dziś nadeszła chwila do odbudowania Cesarstwa Greckiego. Rosyi to na rękę, bo ona wie to dobrze, że te wszystkie knowania, jako przez nią zarządzone, na jéj tylko korzyść obróciéby się mogły. Czas krótki już zapewne okaże, czy się nieprzerachowała w swoich dumnych i chytrych zamiarach.

Anglia.—Co daléj nastąpi, nie wiadomo, ale to pewna że w téj chwili wojna przez rząd Angielski uważana jest za nieuniknioną, niezbędną. Dzienniki obliczają na 25,000 wojska Angielskiego lądowego i morskiego, które już na Wschód się udało, albo ma się udać. Jest to siła jakiéj Anglia od czasu najdawniejszych i największych swych wojen na zewnątrz nie wystawiła. W Izbie niższéj, członek parlamentu P. Drummond, wyraźnie oświadczył, że jeżeli nadszedł czas wojny, to ją trzeba prowadzić energicznie, że więc rządowi nie powinno iść o poniżenie Rosyi przez jaką wygraną na lądzie lub na morzu bitwę, ale o ugodzenie w jéj samo serce, przez restauracyę Polski—(co było przez parlament z oklaskami przyjęte.) Ameryka z swéj strony zdaje się coraz wyraźniéj także poczuwać się w obowiązku względem swojéj matki—staréj Europy. Wiadome jest znalezienie się kap. Ingraham, następnie ambasadora Soulé, teraz czytamy w dzienniku Angielskim *Daily-News*, że na dniu 21go Lutego b. r. odbył się w Londynie u jeneralnego konsula Stanów Zjednoczonych Ameryki *G. N. Sanders*, bankiet wielkiego znaczenia, na którym się znajdowali ambasador tychże Stanów Amerykańskich *H. I. Buchanan*,—Mazzini (Włoch),—Ledru - Rollin (Francuz),—Koszut (Węgier),—Worcell (Polak),—Herzen (Rosyanin),—Garibaldi (Włoch—naturalizowany Amerykanin),—Sir Josua Walmsley (członek Parlamentu Angielskiego), i kilka innych politycznych znakomitości. Zaproszony Ruge (Niemiec),—przybyć nie mógł.

DRUKARNIA

DEMOKRATYCZNA POLSKO-ROSYJSKA.

(38, *Regent Square, Gray's Inn Road, London.*)

W ostatnich czasach wyszły lub są w niéj do nabycia następujące dzieła :

DEMOKRATA POLSKI.—Ciąg dalszy, do arkusza 30go.
Cena oddziału z dziewięciu półark. złp. . . . . 6.

OKÓLNIKI CENTRALIZACYI T. D. P.—Nra 5, 6, 7, 8, 9 10ty. Cena wszystkich złp. . . . . 2.

POLSKI PORADNIK POLITYCZNY. — *Zeszyt Drugi.* Pismo to, zamierzone z myślą przeprowadzenia go w całości, a z powodu iż wstępne artykuły przygotowanemi nie były, rozpoczęte od stronnicy 97méj,—składa zeszyt *drugi*, którego zeszyt *pierwszy*, wyjdzie z druku skoro fundusze na ten cel spodziewane się znajdą. Cena złp. 2.

ПРЕРВАННЫЕ РАЗСКАЗЫ,—ИСКАНДЕРА (*Aleksandra Herzena*), —po Rosyjsku. Cena złp. . . . . . . 6.

DELLE PERSONE E DELLE COSA ITALIA, di *G. Cesare Perroco*, z dedykacyą J. Mazziniemu,—po Włosku. Cena złp. . . . . 3.

DU DÉVELOPPEMENT DES IDÉES RÉVOLUTIONNAIRES EN RUSSIE, przez *Aleksandra Herzena*, —po Francuzku. Cena złp. . . . . . . 5.

POLAND AND RUSSIA, a Legend of Kościuszko, by J. Michelet, translated for the Polish Democratic Society by *W. J. Linton*,—po Angielsku. Cena złp. 2.

REPORT OF THE TWENTY-THIRD ANNIVERSARY OF THE POLISH REVOLUTION, celebrated at *Hanover Square Rooms*, *London*, on the 29th of November 1853 r.,—po Angielsku. Cena złp. . 1.

OD REDAKCYI

DEMOKRATY POLSKIEGO.

Z tym numerem kończy się oddział dziewięcionumerowy Demokraty Polskiego. Prenumeratorowie którzy za przeszłość nie uiścili się jeszcze z opłaty, proszeni są o nadesłanie takowéj natychmiast.

O opłatę na następny dziewięcionumerowy oddział, w ilości jak dotąd, to jest : w Anglii szyl. 3, we Francyi fr. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6,—upraszamy także bez zwłoki.

Adres do *Demokraty* jak i do Centralizacyi :

Mr. Żabicki, 38, *Regent Square, Gray's Inn Road, London.*

Londyn, 38, Regent Square. W Drukarni Towarzystwa Demokratycznego Polskiego